

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/august-emil-fieldorf/63561,Kto-Wyklęty-kto-Niezlomny.html>



ARTYKUŁ

Kto Wyklęty, kto Niezlomny?

Autor: ADAM HLEBOWICZ 29.02.2020

Pojęcie „Żołnierze Wyklęci” mówi o komunistycznej represji – anatemie zbiorowej niepamięci rzuconej na tych, co stawili zbrojny opór „władzy ludowej”. Termin „Żołnierze Niezlomni” opisuje postawę Bohaterów, ich stosunek do komunistycznego okupanta, z którym walczyli, czy w kraju, czy na emigracji.

Organizując w roku 2015 I Krajową Defiladę Żołnierzy Niezłomnych w Gdańsku, stanęliśmy wobec dylematu: które z polskich formacji wojskowych działających w czasie wojny i po jej zakończeniu możemy włączyć w te uroczystości? Żołnierzy Armii Krajowej, powstańców warszawskich, bojowników powojennego podziemia antykomunistycznego, oddziały Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie? A co z regularną polską armią, dzielnie stawiającą opór Niemcom we wrześniu i na początku października 1939 r.? Armia z poboru, do której powoływani byli wszyscy podlegający obowiązkowi służby wojskowej. Co z takimi formacjami, jak Oddział Wydzielony Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” i wieloma innymi rozproszonymi oddziałami armii powrześniowej, które trwały na posterunkach w Puszczy Augustowskiej, Czerwonym Bagnie nad Biebrzą, Puszczy Nalibockiej i Borach Tucholskich? Przykłady można mnożyć, pojęcia są nieostre, nie brakuje wątpliwości i dylematów.

„Nil”, „Anoda” i inni

Podobny problem istnieje w odniesieniu do działalności antykomunistycznej w latach powojennych. Generał August Emil Fieldorf „Nil”, organizator i dowódca Kedywu, zastępca komendanta głównego Armii Krajowej, więzień sowieckich łagrów, przeciwnik konspiracji powojennej. Nikt nie zabierze „Nilowi” jego zasług w czasie wojny. Ujawnił się pod swoim nazwiskiem w 1948 r., kiedy nadzieje na kolejny zbrojny konflikt Wschodu z Zachodem okazały się płonne. Został aresztowany w 1950 r. i zamordowany w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie w lutym 1953 r. Na jakie miano zasługuje dzisiaj i w której kategorii bohaterów powinniśmy go umieścić?

Nikt nie zabierze „Nilowi” jego zasług w czasie wojny. Ujawnił się pod swoim nazwiskiem w 1948 r., kiedy nadzieje na kolejny zbrojny konflikt Wschodu z Zachodem okazały się płonne. Został aresztowany w 1950 r. i zamordowany w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie w lutym 1953 r.

Czy Żołnierzem Wyklętym jest Jan Rodowicz „Anoda”, jeden z nielicznych bohaterów batalionu „Zośka”, którym dane było przeżyć okupację i walki powstańcze w Warszawie, podczas których dokonał wielu brawurowych akcji, a po wojnie – inicjator ekshumacji i pochówków kolegów z oddziału oraz lider tego

środowiska?

„Anoda” zginął w styczniu 1949 r. w trakcie śledztwa w gmachu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach. Zamordowany, zmuszony do samobójstwa, torturowany?¹ Chociaż po zakończeniu II wojny światowej nie walczył już z bronią w rękę, to jednak zachował niezależny osąd sytuacji politycznej w kraju. Gdyby go nie aresztowano, nie zginąłby w tak dramatycznych okolicznościach. Przez dziesiątki lat pomijany w panteonie bohaterów, rzecz można śmiało – społecznie i historycznie wyklęty. Jego pamięć można było otwarcie czcić dopiero po 1989 r.; jest jednak innym wyklętym niż wielu młodych ludzi walczących z bronią w rękę w latach 1945–1963 przeciwko władzy komunistycznej w Polsce.



**Gen. August Emil Fieldorf „Nil”,
zdjęcie z akt więziennych. Fot.
AIPN**



**Ostatnie znane zdjęcie Jana
Rodowicza, areszt śledczy przy
ul. Koszykowej. Fot. AIPN**

Żołnierze legendarnego batalionu „Zośka”, którym udało się wyjść cało z wojennej gehenny, zaczęli się organizować tuż po zakończeniu wojny. Najpierw po to, żeby godnie pochować poległych kolegów ze swoich oddziałów. Potem, przez moment, w latach 1945–1946, część z nich myślała o zbrojnym oporze wobec sowieckich najeźdźców. Porucznik Henryk Kozłowski „Kmita” wspólnie z „Anodą” i kilkoma innymi żołnierzami „Zośki” planowali zamach na sowieckiego generała. Plany spaliły na panewce, przygotowana broń została ukryta. Młodzi ludzie, dwudziestokilkuletni, chcieli studiować, zakładać rodziny, walczyć o Polskę już nie

z bronią w rękę, lecz przez naukę i pracę. Nie pozwolono im. Spośród ponad trzystu ocalałych żołnierzy batalionu, w tym sanitariuszek i łączniczek, aż 37 osób trafiło do ubeckich kazamat. Oskarżenia były różnorodne, efekt zazwyczaj ten sam – kara wieloletniego więzienia. A po wyjściu na wolność ludzie ci nadal pozostawali pod stałą obserwacją służb specjalnych, podobnie ich rodziny i dzieci.² Wyklęci, Niezłomni, choć w zasadzie po wojnie nie walczyli już z bronią w rękę.

Kresowy labirynt bez wyjścia

Szczególnie dramatyczny los spotkał żołnierzy kresowych formacji wojskowych. Wyrzuceni ze swoich stron rodzinnych, prześladowani za walkę po „niewłaściwej stronie”, nie mieli wielkiego wyboru.

Rymsza raz i drugi pomógł swemu przełożonemu, jednak walki z bronią w rękę nie chciał kontynuować. Mimo to w lipcu 1948 r. został aresztowany i wywieziony do łagrów w Związku Sowieckim, skąd wrócił dopiero po jedenastu latach gehenny. Żołnierz Wyklęty, Żołnierz Niezłomny...

Legendarny na Wileńszczyźnie dowódca 3. plutonu 5. Wileńskiej Brygady AK, por. Antoni Rymsza „Maks”, zasłynął z wielu akcji w obronie polskiej ludności przed formacjami wojskowymi różnych agresorów: byli to hitlerowcy, regularna armia sowiecka, partyzantka sowiecka, oddziały białoruskie i litewskie kolaborujące z Niemcami, formacje wschodnich nacji włączone w struktury SS. W tej niezwykle trudnej walce oddział „Maksa” dopuścił się akcji odwetowej na ludności litewskiej w Dubinkach, będącej odpowiedzią na pacyfikację polskiej wsi Glinciszki przez oddział litewskich kolaborantów. Po wojnie „Maks” z sanitariuszką oddziału, Aldoną Lenczewską, założyli rodzinę i zamieszkali na Wybrzeżu. W Gdańsku odnalazł ich dowódca 5. Brygady, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”. Rymsza raz i drugi pomógł swemu przełożonemu, jednak walki z bronią w rękę nie chciał kontynuować.² Mimo to w lipcu 1948 r. został aresztowany i wywieziony do łagrów w Związku Sowieckim, skąd wrócił dopiero po jedenastu latach gehenny. Żołnierz Wyklęty, Żołnierz Niezłomny...

Nie tak dawno pożegnaliśmy na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach bohatera II wojny światowej i okresu powojennego, przyjaciela wielu z nas, ppłk. Józefa Bandzo „Jastrzębia”, żołnierza 3. i 5. brygad wileńskich AK.

W swoich wspomnieniach Bandzo sugestywnie opisał moment, kiedy w 1946 r. podjął decyzję o odejściu z oddziału „Łupaszki”. Stało się to w dniu, w którym dowiedział się o śmierci przyjaciela, ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego”, poległego w walce z UB w Czerninie koło Sztumu.



Otwarcie wystawy IPN „Kwatera ł

- panteon narodowy pod cmentarnym murem”, 2016 r.

Fot. Marcin Jurkiewicz (IPN)

„Ta niespodziewana wiadomość tąpnęła mną, nie spodziewałem się, że tak zareaguję – coś się we mnie przestawiło, miałem odczucie, że straciła sens dalsza walka partyzancka. Siły komunistyczne ciągle się wzmacniały, a my tylko ponosiliśmy straty bez możliwości ich uzupełnienia”.⁴

„Jastrząb” odszedł z oddziału, co z pewnością nie wzbudziło zadowolenia u jego dowódcy. Być może jednak w ten sposób uratował życie. Ujawnił się w lutym 1947 r., potem podjął studia. Zatrzymany w październiku 1950 r., kilka miesięcy spędził w więzieniu. Aresztowany ponownie w 1958 r. i wreszcie po raz trzeci w roku 1960, tym razem został skazany na dożywocie za „przestępstwa gospodarcze”. Więziony kolejno w Sztumie, Katowicach, Lublinie i Barczewie, spędził w więzieniach PRL szesnaście lat, zwolniony dopiero w 1976 r. Wyklęty – tak, Niezłomny – tak, mimo że swemu legendarnemu dowódcy w pewnym momencie zmagają z komunistyczną władzą powiedział jednoznacznie – nie.

„Bratni legion, gdy z Anglii powróci...”

Zniszczenie się tego fragmentu legendarnej piosenki *Chłopcy silni jak stal* Józefa Szczepańskiego „Ziutka” było ogromnym pragnieniem wielu milionów Polaków. Oto koniec wojny, zwycięska armia gen. Władysława Andersa wraca do kraju i tu przyjmuje należne hołdy za poniesioną ofiarę dla niepodległości Polski. Wiemy, że tak się nie stało. Część żołnierzy i oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zdecydowała się wrócić do Ojczyzny pomimo świadomości, że nie tylko nie będzie hołdów, ale w najlepszym razie czeka ich wegetacja, bycie obywatelem drugiej kategorii, a być może i represje, uwięzienie czy nawet śmierć.

W czerwcu 1948 r. trafił do więzienia w Warszawie pod zarzutem szpiegostwa por. Władysław Śliwiński, walczący wcześniej w Wielkiej Brytanii w Dywizjonie 303. Stracono go 15 lutego 1951 r. Powrócił do kraju z misją polskiego wywiadu, aby walczyć z komunizmem. Przekazywał informacje brytyjskiemu wywiadowi.

Wracali przedstawiciele wszystkich formacji wojskowych: lotnicy, marynarze, pancerniacy. Polska Ludowa nie miała wystarczających kadr do wypełnienia wszystkich luk w wojsku czy służbie cywilnej, wielu powracających oficerów znalazło się zatem w szeregach Ludowego Wojska Polskiego. Jednak już w 1948 r. nastąpiły represje. Sprawdzano, inwigilowano tych niepewnych, część została aresztowana. W czerwcu 1948 r. trafił do więzienia w Warszawie pod zarzutem szpiegostwa por. Władysław Śliwiński, walczący wcześniej w Wielkiej Brytanii w Dywizjonie 303. Wśród aresztowanych w „sprawie Śliwińskiego” było także dwóch asów polskiego lotnictwa i zarazem wybitnych dowódców jednostek myśliwskich Polskich Sił Powietrznych: Tadeusz Nowierski i Stanisław Skalski. Śliwińskiego stracono 15 lutego 1951 r. Powrócił do kraju z misją polskiego wywiadu, aby walczyć z komunizmem. Przekazywał informacje brytyjskiemu wywiadowi. I choć z dzisiejszej perspektywy trudno to uznać za działania na szkodę Polski, to dla władz PRL był szpiegiem. „Sprawa Śliwińskiego” stała się dla Informacji Wojskowej pretekstem do aresztowania wielu lotników, a następnie ferowania wyroków skazujących. Dzisiaj, gdy oddajemy hołd gen. Ryszardowi Kuklińskiemu za jego walkę o niepodległość, to również działalność prowadzona trzy dekady wcześniej przez por. Władysława Śliwińskiego winna być za taką uznana, a on sam – za bohatera; za Niezłomnego, za Wyklętego, za polskiego żołnierza stojącego w panteonie sławy obok „Anody”, „Nila”, „Żelaznego”, „Jastrzębia”.

Tekst pochodzi z nr 3/2017 „Biuletynu IPN”

¹ M. Olczak, *Jan Rodowicz Anoda. Życie i śmierć bohatera „Kamieni na szaniec”*, Warszawa 2015; P. Benken, *Tajemnica śmierci Jana Rodowicza Anody*, Warszawa 2016.

² A. Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944-1956*, Warszawa 2008; J. Wróblewski, *Zośkowiec*, Warszawa 2013.

³ J. S. Smalewski, *Łupaszka. Historia 5. Brygady Wileńskiej AK pod dowództwem legendarnego majora Szendzielarza „Łupaszki” we wspomnieniach dowódcy 3. szwadronu por. Antoniego Rymszy „Maksa”*, Warszawa-Kraków 2014.

⁴ J. Bandzo ps. „Jastrząb”, *Tak było. Wspomnienia partyzanta 3. i 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej*, Lublin 2015, s. 201-202.

COFNIJ SIĘ